Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 80 — Kraków, środa 9 czerwca 1937 r — Rok I

O antypolskim nastawieniu

duchowieństwa litewskiego pisze dziennik kowieński

Ryga. „Liet. Zinios" zamieszcza charakterystyczny artykuł, który stwierdza, że w ostatnich wystąpieniach antypolskich nie bez winy są niektórzy przedstawiciele duchowieństwa litewskiego. Część naszego duchowieństwa — pisze dziennik — zdaje sobie sprawę z tego, że w Kownie jest wielu ludzi, którzy chcą modlić się po polsku i których brak nabożeństw polskich może w ogóle zniechęcić do katolicyzmu. To też niektórzy duchowni litewscy, licząc się z tym, pragnęliby jeden z kościołów kowieńskich przeznaczyć całkowicie na nabożeństwa polskie. Jednakże większość duchowieństwa litewskiego jest temu przeciwna, obawiając się przede wszystkim strat materialnych, które pociągnęłoby za sobą przejście znacznej części ofiar i dochodów do kościoła polskiego. Takie stanowisko duchowieństwa, które podchodzi do całego zagadnienia od strony finansowej — konkluduje dziennik — jest powodem, że sprawa przydzielenia kościoła Polakom pozostaje w zawieszeniu.

Ten sam dziennik przytacza inny wypadek, świadczący o antypolskim nastawieniu duchowieństwa litewskiego. W jednym z kościołów kowieńskich — pisze „Lietuvos Zinios" — miejscowy wikary umyślnie nakłaniał parafian do śpiewania po litewsku w czasie nabożeństw polskich. Na skutek akcji wikarego stosunki między parafianami Polakami i Litwinami zaostrzyły się tak dalece, że obie grupy wystąpiły do biskupa z petycjami, grupa polska żądając usunięcia wikarego, grupa litewska domagając się odwołania proboszcza, który uważany jest za przyjaciela Polaków.

Tego rodzaju oświetlenie sprawy stosunków polsko-litewskich przez dziennik litewski, zasługuje na specjalną uwagę.

Rewolta przeciwko Japonii

Pekin. — Prasa chińska donosi, iż pewne żywioły ludności cywilnej prowincji Dżchol w sile 4 tys. ludzi, powstały przeciwko wojskom mandżurskim i japońskim. Rewolta grozi rozszerzeniem się na północną część prowincji Czahar. Mongolski rząd autonomiczny postanowił zastosować energiczne środki represji.

Ciągłe oskarżenia przeciw Rykowowi Smirnonowi i Jagodzie

Moskwa. — Obecny komisarz łączności w ZSSR wystąpił z oskarżeniami przeciw Rykowowi, Smirnonowi i swemu poprzednikowi Jagodzie. Podobno Jagoda podczas swego krótkiego pobytu na stanowisku komisarza łączności „zrobił wszystko możliwe", by zdezorganizować pracę powierzonego mu resortu, a nawet wydał do podwładnych szereg rozkazów o jawnie „szkodniczej" treści. Wobec tego Jagoda odpowiadać będzie nietylko za defraudację, lecz i za „sabotaż" i inne przestępstwa polityczne. (ATE)

UCHYLONA KONFISKATA „KRAK. KURIERA WIECZORNEGO"

Sąd Okręgowy Karny w Krakowie
Wydział IV. Karny
Dnia 5. 6. 1937
Sygn. IV. Pr 104/37

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

Uchyla się zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 29 maja 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 29 maja 1937 **konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny"** Nr. 60 z 28. 5. 1937 **z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. „Dowód naszej"** w całości z tytułem, albowiem treść tego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Protokolant J. Kocznur — Przewodniczący s. o. Horski

SAMOLOTY NAD GRANICĄ SOWIECKO-MANDŻURSKĄ

Moskwa. — Posterunki straży granicznej na Dalekim Wschodzie donoszą o przelotach obcych samolotów ponad granicą sowiecko-mandżurską. W trzech wypadkach ostrzeliwano samoloty, które wycofały się z terytorium sowieckiego. (ATE)

BOMBARDOWANIE CEUTY I MADRYTU

Gibraltar. PAT. — Po północy rozległa się w cieśninie gibraltarskiej gwałtowna kanonada. Ze względu na panujące ciemności trudno było z początku ustalić przyczynę strzelaniny. Zauważono tylko, że światła w Ceucie nagle pogasły, a tamtejsze baterie dały ognia. W świetle pocisków dostrzeżono sylwetki dwóch okrętów wojennych. Okręty te dały około 20 strzałów na Ceutę, skąd odpowiedziano im również ogniem.

Madryt. PAT. — Bombardowanie Madrytu zostało wznowione. W ciągu 20 minut spadł deszcz pocisków na centralne ulice stolicy i na dzielnice zewnętrzne. W kościele San Jose wybuchł pożar, który jednak w krótce został ugaszony. Liczba ofiar bombardowania nie jest dotychczas znana, wydaje się jednak bardzo duża, gdyż w chwili bombardowania na ulicach miasta krążyły tłumy.

* * *

Salamanca. — Radio Requetes podało, iż na froncie madryckim rozpoczął się gwałtowny pojedynek artyleryjski. Baterie powstańcze ostrzeliwały umocnione dzielnice zewnętrzne stolicy. O północy zauważono olbrzymi pożar w mieście. Strzelanina trwała dłuższy czas.

Śmierć groźnego bandyty

obleżonego przez policję

Komendant PP. w Orli, pow. Brzeska Podlaskiego (woj. Białostockiego) uzyskał ostatnio informacje, że poszukiwany od dawna przez policję niebezpieczny przestępca podejrzany, ukrywa się w mieszkaniu niejakiego Aksentego Sakowskiego we wsi Czyże.

W związku z tym patrol policyjny udał się nad ranem do wspomnianej wsi, otoczył dom Sakowskiego i wezwał ukrywającego się tam Prokopiuka do podania się. W pewnym momencie Prokopiuk wyskoczył ze strychu domu, ostrzeliwując się z pistoletu, usiłował zbiec. W trakcie pościgu został zabity przez jednego z policjantów.

Jak się okazało w trakcie dochodzenia, Aksenty Sakowski, u którego ukrywał się Prokopiuk, pozostawał w bliższym kontakcie z groźnym przestępcą, udzielając mu przez dłuższy czas schronienia. Na polecenie władz prokuratorskich Sakowski został osadzony w więzieniu białostockim.

Wojewoda Michał przybywa

do Polski

Bukareszt. PAT. — W rozmowie z królem Karolem, pan Prezydent R. P. nawiązując do zbliżającej się wizyty króla Karola w Polsce, która nastąpi w ostatnim tygodniu bm., wyraził życzenie, aby królowi towarzyszył do Polski Wielki Wojewoda Michał, który podczas swego niedawnego pobytu w Polsce, witany był z największą sympatią przez całe społeczeństwo i zdobył sobie serca młodzieży polskiej. Król Karol ustosunkował się życzliwie do tej propozycji i należy oczekiwać, że w podróży do Polski towarzyszyć będzie królowi książę następca tronu.

SKAZANIE DZIAŁACZA ZZZ.

Wilno. PAT. — Wczoraj sąd apelacyjny w Wilnie rozpoznawał sprawę Władysława Biernackiego, który w r. ub. organizował strajk powszechny w Lidzie. Przed kilku miesiącami sąd apelacyjny w Wilnie skazał Biernackiego (w trzecim z kolei procesie) na 8 lat więzienia i zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie — za działalność wywrotową. Biernacki był karany przed tym sześciokrotnie za sprawki natury kryminalnej. **Sąd Najwyższy uchylił wyrok sądu apelacyjnego** i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Wczoraj sąd apelacyjny w Wilnie skazał Biernackiego na 5 lat więzienia i na zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych.

Gajowy postrzelił złodzieja leśnego

Wojciech Kossowski, gajowy lasów hr. Dommersmark w Zagórzu, obchodził w dniu 3. XI. 1936 r. rewir leśny. W pewnym momencie zauważył S. Pająka, który niósł skradzione drzewo.

Gdy Kossowski zbliżył się do niego chcąc go zatrzymać, Pająk zamierzył się na niego drągiem.

Wówczas Kossowski oddał do niego strzał z dubeltówki, raniąc go ciężko w nogę.

Po 14 dniach Pająk zmarł w szpitalu z powodu odniesionej rany.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Kossowskiego na 1 rok więzienia, zawieszając wykonanie kary na lat 3.

Przewodniczył s. o. dr. Wsołek, oskarżał prokurator dr. Kindler, bronił adw. dr. Markowicz. Powództwo cywilne wnosił adw. dr Markus.

Z dnia

Oparcie o Sejm

Do tego doszli konserwatyści, że szukają oparcia o Sejm, gdy wszystkie inne podpory zawiodły. Po Nieświeżu i Dzikowie byli górą, zostali z honorami przyjęci do „sanacji“ i odgrywali tam większą rolę niżby to odpowiadało ich siłom. Po rozpadnięciu się „sanacji“ konserwatyści zaczęli rozglądać się, na kim mogliby dalej żerować. Umizgi do ludowców spaliły na panewce; znają tam zbyt dobrze konserwatystów - ziemian, aby mieli ochotę zasiąść z nimi do jednego stołu. Gdy ludowcy zawiedli, zaczęły się umizgi do — endeków, tych starego autoramentu (obóz Dmowskiego). — Herold konserwatystów p. Cat-Mackiewicz robił najpocieszniejsze wysiłki, aby przekonać endeków, że tylko w połączeniu z konserwatystami (pieniądze!) mogą osiągnąć swój wyznaczony cel: dojście do władzy.

Ale gimnastyka p. Cata — została przez endeków przyjęta — pokazaniem pleców. Co robić? Przecież o własnych skromnych siłach konserwatyści nie mogą politycznie żyć, muszą o kogoś się oprzeć, czyli na kimś pasożytować. Szukali i znaleźli: OZN, ma być tym oparciem. Zaczęli więc rozpisywać się na temat Zjednoczenia narodowego, wyrażając mimochodem opinię, że OZN powinien sam objąć rząd. Bo co ten obecny z takimi „szkodnikami“, jak pp. Poniatowski i Świętosławski!

I znowu spotkał ich zawód: OZN oświadcza, że nie pcha się do objęcia rządów, że ma czas, że może w jesieni coś niecoś o tym pomyśli. Biedni konserwatyści zawiśli w powietrzu — nie śmią atakować na całego, zadawalając się wojną podjazdową: to przeciw podatkom komunalnym, to przeciw komisarycznemu zarządowi m. Warszawy i t. d. Rychło jednak pocieszą się i zaczną szukać innych, więcej dla ich interesów mających zrozumienie sojuszników.

Mali ludzie do wielkich interesów

To, co najważniejsze przy budownictwie społecznym

Niewątpliwie słuszny jest warunek przynależności do Obozu Zjednoczenia Narodowego, nakazujący, by członek OZN. sumiennie wypełniał swoje obowiązki zawodowe. W polityce ta dziedzina życia obywatela zazwyczaj nie była brana pod uwagę, interesowano się raczej poprzednimi jego sympatiami politycznymi, choć mają one dość nieistotne znaczenie w charakterystyce człowieka. Z upływem lat może on przecież najzupełniej szczerze przekształcić się z radykała w konserwatystę, z bezbożnika w praktykującego wyznawcę religii.

Znacznie ważniejszym powinno być nawet dla grup politycznych postępowanie człowieka w codziennym obcowaniu z ludźmi i w stosunku do swego warsztatu pracy. Nie można sobie wyobrazić, aby człowiek niesolidny wobec wierzycieli i wobec swych najbliższych, mógł akurat w zakresie spraw społecznych wykazać się poczuciem odpowiedzialności i sumiennością w wykonywaniu swych zobowiązań.

Dziś gdy mówi się o rodzinie jako fundamencie gmachu państwowego, gdy od jakości i natężenia sił w naszej codziennej pracy zawodowej uzależniony jest rozmach gospodarki na rodowej, zmniejszyła się znacznie liczba tak zwanych spraw prywatnych, bo stały się one sprawami społecznymi. Nie jest prawdą, że ojciec opuszczający rodzinę i pozostawiający ją własnemu jej losowi dla nowej miłostki, załatwia w ten sposób tylko jedną ze swych spraw prywatnych, do których nikt się wtrącać niema prawa. Nie wolno tak się ustosunkować do zagadnienia obowiązku wobec rodziny ani socjaliście, który mówi o obowiązkach wobec społeczności, ani faszyście, który widzi w karnym zespole rodzinnym pierwszy warunek istnienia zdyscyplinowanych narodów.

Tyleż i to samo można powiedzieć o dziedzinie pracy zawodowej. Tysiąc i jeden przykładów można przytoczyć na potwierdzenie tezy, że pracowitość tak zwana społeczna stoi w bardzo wielu wypadkach w odwrotnym stosunku do pracowitości zawodowej.

Jakże często ludzi, których pełno jest na wszelakich uroczystościach na rodowo - państwowych, na zbiórkach, zebraniach i posiedzeniach — trudno jest zastać tam, gdzie powinnoby się ich spotkać zawsze — to jest przy własnym warsztacie pracy. Lenistwo w tym wypadku jest tym szkodliwsze, że się cynicznie ukrywa za parawanem „pracy społecznej“.

Tak zwana praca społeczna jest niejednokrotnie działaniem na efekt z ukrytą myślą odznaczenia się i zaimponowania otoczeniu. — Nie można mimo to przeoczać wielkiego pożytku tej pracy, choćby pobudki do niej były bardzo różne, ale nie wolno też lekceważyć żmudnej, nigdzie nierekla mowanej, nieodznaczonej żadnym me dalem szarej, sumiennej, codziennej pracy zawodowej zwykłego człowieka, z tej pracy bowiem przede wszystkim rodzi się bogactwo i moc narodu.

Warunek, aby członkowie pewnej grupy ideowej należycie wypełniali swój codzienny obowiązek wobec swych najbliższych, wobec swego warsztatu pracy, jest i słuszny, i charakterystyczny dla naszych czasów. W potoku nadętej frazeologii, która się rozpętała dokoła Obozu Zjednoczenia Narodowego, czyniąc z pożytecznej idei konsolidacji, trampolinę do skoków w mglistą krainę pustego werbalizmu i nieznośnego patosu — konkretne domaganie się, by szewc robił porządnie buty, a burmistrz wiedział o każdym kamieniu w bruku miejskim — wydaje nam się bardzo potrzebne właśnie w Polsce, gdzie do partii politycznych głównie tych, które sprawowały rządy, pchali się przede wszystkim blagierzy i obiboki: mali ludzie do wielkich interesów.

W Polsce trzeba inaczej: aby najwięksi z pośród nas robili przede wszystkim dobrze rzeczy zwykłe, codzienne, drobne, choć ważne, bo bez nich niemasz drogi do prawdziwej wielkości.

Nowa klęska O.N.R.-owców

na froncie lekarskim

Po cięgach, jakie dostał Związek lekarzy polskich od poważnych organizacji lekarskich w rozmaitych centrach, przyszła kolej na Naczelną Izbę lekarską, na której terenie również próbowano wprowadzić ograniczenia dla lekarzy - Żydów. Niejaki dr. Wieluński, naturalnie z Poznania, zgłosił tam (zebranie odbyło się w Warszawie w ub. niedzielę) wniosek, aby ze względu na „niebezpieczeństwo wojskowe“ ograniczyć ilość studentów i lekarzy Żydów, do stosunku procentowego ludności żydowskiej do ogółu ludności w Polsce.

Wniosek ten odrzucono 28 głosami przeciw 18. Jak pisma dodają, odrzucenie tego wniosku jest wprawdzie moralną satysfakcją dla żydowskich lekarzy i kandydatów lekarzy, nie zmienia jednak stanu rzeczy, że na uniwersytetach faktycznie stosuje się normę procentową wobec Żydów. — Robi się to naturalnie pod pozorem braku miejsca czy pod innym pozorem, ale fakt pozostaje.

MIGAWKI

Woźny redakcyjny jako redaktor

Afera onerowskiego (nielegalnego) „Jutra“ zatacza coraz szersze kręgi. Okazuje się, że: 1) główny administrator i członek spółki udziałowej wy dającej „Jutro“ Sendlikowski zdefraudował około 100.000 zł. na szkodę właściciela domów p. Popławskiego i pieniędzy tych użył na finansowanie „Jutra“; 2) głównym pomocnikiem Sendlikowskiego był niejaki Poeck, który podczas swego pobytu był w bliskich stosunkach z partią hitlerowską, aż z niewiadomych powodów został wyrzucony; 3) pp. Piasecki i Wasiutyński zasiadali w zarządzie spółki „Jutro“, trudno przypuścić, aby nie wiedzieli, skąd wydawnictwo wybitnie deficytowe ma pieniądze, 4) ci patentowani antysemici robili też interesy tj. naciągali Żydów, którzy teraz zgłaszają swe pretensje, 5) wśród „ideowców“ grupujących się około pisma (m. in. syn b. prezydenta Wojciechowskiego i syn b. premiera Grabskiego) żaden nie miał odwagi wziąść odpowiedzialności za pismo tak, że jako odpowiedzialny redaktor podpisywał się woźny redakcyjny, niejaki Lipiński.

Teraz policja i prokuratoria zajmą się tym ciekawym wydawnictwem. — Charakterystycznem jest, że jednym z najwybitniejszych współpracowników „Jutra“ był niejaki Mosdorf, znany przed kilku laty jako przywódca partii endeckiej, z którą widocznie się rozszedł, zostawszy „radykalniejszy“.

ZUCHWAŁY NAPAD

bandycki

Tarnów. PAT. — W Żabnie k. Dąbrowy dokonano śmiałego napadu rabunkowego. Mianowicie przed dom Moszka Hajta zajechało w nocy auto z 3 zamaskowanymi osobnikami. Bandyci wyważyli drzwi, sterroryzowali domowników strzałami rewolwerowymi, a następnie zrabowali kuferek z dukatami i biżuterią, wartości przeszło 5.000 zł., po czym zbiegli. Policja państwowa zarządziła za bandytami energiczny pościg.

Niezwykły wypadek w czasie ćwiczeń

Siedlce. PAT. — Jeden z oddziałów wojskowych w okolicach Siedlec przeprowadził ćwiczenia w rzucaniu granatami ręcznymi. W pewnym momencie przy rzucaniu granatu pies, znajdujący się w pobliżu placu ćwiczeń, rzucił się w stronę wyrzuconego granatu i, wziąwszy go do pyska, zaczął aportować w stronę żołnierzy, którzy widząc to i zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, zaczęli nawoływać psa i rzucać w niego kamieniami. W ten sposób powstrzymali psa przed szeregiem na kilkanaście metrów. W tym momencie granat wybuchł, rozrywając psa na strzępy, nikt z żołnierzy nie odniósł szwanku.

* * *

Niesamowity zbrodniarz

Kielce. PAT. — Na drodze we wsi Brzezinki w powiecie kieleckim na tle porachunków osobistych Józef Mora ciął siekierą w twarz Józefa Salwę, przecinając mu czoło nad okiem i nos. Gdy Salwa upadł na ziemię wówczas podbiegł do niego Piotr Boryszko i zadał mu 2 ciosy bagnetem w plecy. Salwę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Dzieci hiszpańskie — do Meksyku

Mexico. PAT. — Francuski transatlantyk „Mexique“ przybył do Vera Cruz, przywożąc na pokładzie dzieci hiszpańskie, nad którymi opiekę obejmuje rząd meksykański. Dzieci zostaną ulokowane w Moleria. Jeden z dygnitarzy wchodzących w skład komitetu przyjęcia, oświadczył, że Hiszpania powierzyła Meksykowi swój największy skarb — dzieci; a Meksyk będzie sprawował nad tym skarbem najbardziej troskliwą opiekę.

Kielce. PAT. — We wsi Górka Pętkowska, pow. iłżeckiego wskutek wadliwości komina wybuchł pożar w zabudowaniach Teofila Zawadzkiego. Na skutek sprzyjającego wiatru pożar przeniósł się na sąsiednie zabudowania i strawił je doszczętnie. Śmiertelnych ofiar w ludziach nie było, natomiast podczas ratowania mienia kilka osób doznało lekkich poparzeń. — Straty spowodowane pożarem wynoszą około 40.000 zł.

Brednie o „potędze" żydowskiej

Kraków, 9 czerwca.

Zapytania, skierowane w angielskiej Izbie gmin do ministra spraw zagranicznych p. Edena w sprawie zajść antysemickich w Polsce wywołały na naszym terenie z równowagi wszystkie pisma, od endecko-onerowskich począwszy, a na ex-sanacyjnych skończywszy. Oburzają się, że parlament angielski śmiał wtrącać się do spraw wewnętrznych suwerennego państwa, przypisując to wtrącenie się wszechpotężnemu wpływowi żydostwa angielskiego.

Czytając te wywody z ich złośliwymi wycieczkami, nieświadomy prawdziwego stanu rzeczy czytelnik musi nabrać wyobrażenia, że Żydzi są w Anglii decydującą potęgą, gdyż mają obecnie w rządzie, aż dwóch ministrów! Biedacy zapominają, że były już w Anglii czasy, kiedy Żyd (Disraeli) był premierem, Żyd Rufus Isaacs) wicekrólem Indii i t. d., a nikomu nie przyszło nawet na myśl pomyśleć, tem mniej powiedzieć, że ludzie ci robią żydowską, nie angielską politykę. Polski polityk czy „narodowy" dziennikarz niezdolny widać jest zrozumieć, że można zachować swą narodowość czy wyznanie, a winno to być dobrym obywatelem czy nawet wysokim urzędnikiem swego kraju.

Gdyby piszący te artykuły mieli trochę zastanowienia i **odrobinę dobrej** woli, musiałoby ich uderzyć, że zapytania skierowali przedstawiciele wszystkich trzech partii angielskich: partii pracy, konserwatywnej (rządzącej) i liberalnej. Jakże, więc „potęga" żydowska przeniknęła do wszystkich partii angielsk., nawet tak ekskluzywnych, jak partia konserwatywna? — Komu chcą wmówić takie brednie? Oczywiście czytelnik „Warsz. Dzien. Nar.", czy „ABC" uwierzy we wszystko, co w jego leiborganie „stoi", ale na Boga: czy niema już w Polsce ludzi ze zmysłem krytycznym? Tak źle z pewnością nie jest.

Prasę „narodową" oburza najsilniej fakt, że poseł z partii pracy „śmiał" powołać się na traktat o mniejszościach narodowych. Jakto, wołają, przecież Polska wypowiedziała ten traktat jeszcze w r. 1934, czyniąc jego wykonanie zawisłym od podpisania takiego traktatu przez inne mocarstwa. Odkąd to jednostronne wypowiedzenie uchodzi za obowiązujący akt międzynarodowy? Owszem, uchodzi, ale ze strony — Hitlera, który jednostronnie podarł „świstek papieru", zwany traktatem wersalskim.

Czyżby Polska, jako sojuszniczka obecnych Niemiec chciała naśladować ten przykład. Tu należy się zapytać: czy Anglia, Francja i t. d. uznała tę samowolę niemiecką? Przeciwnie, zaprotestowały w najwidoczniejszy sposób: przez spotęgowanie swych zbrojeń.

Odpowiedź ministra angielskiego, mimo że była bardzo dyplomatyczna t. j. nic nie mówiąca, także tej prasie nie podoba się. Czegoż ona chce? — Ano, minister powinien był „z oburzeniem" odeprzeć to mięszanie się do spraw zaprzyjaźnionego państwa. Naiwniaczki! Im się zdaje, że w parlamencie angielskim panują te same zwyczaje, co w innych znanym nam parlamentach, gdzie minister nieraz „pucuje" posłów za wyrwanie się z czemś nieprzyjemnem. Nie, w parlamencie angielskim dzieje się trochę inaczej; tam minister jest podwładnym parlamentu i musi wysłuchać nie jednej nieprzyjemności i odpowiedzieć na niejedno niemiłe mu pytanie.

Zresztą krótka uwaga: nie robić Brześciów, nie będzie zagranica miała okazji do zajmowania się pewnymi brzydkimi objawami życia w Polsce.

L.

SZAŁ LEKARSKI

(Od naszego koresp. warszawskiego).

Warszawa, 8 czerwca.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Ministra Zyndram Kościałkowskiego doroczne posiedzenie Państwowej Rady Zdrowia.

Zebrali się luminarze medycyny z całej Polski, ażeby przedyskutować najistotniejsze dla służby zdrowia kwestie. — I o dziwo! Na pierwszem miejscu znalazła się uchwała następującej treści:

> Państwowa Naczelna Rada Zdrowia zaniepokojona brakiem lekarzy w Polsce uważa rozszerzenie, odpowiednie umieszczenie i uposażenie istniejących wydziałów lekarskich za konieczność państwową z punktu widzenia potrzeb bieżących i obrony państwa.

Cały dzień pod przewodnictwem b. premiera i obecnego ministra kompetentne ciało obraduje i w konkluzji zgodnie stwierdza **brak lekarzy** i ich nierównomierne rozmieszczenie w kraju. Bezsprzecznie obradami kierowała wielka troska o poziom medycyny i o zdrowotność w kraju. Szereg godzin dyskutowano, wygłaszano referaty i sprawozdania, wysłuchano najrozmaitsze opinie i postanowiono wreszcie imieniem Naczelnej Rady Zdrowia ogłosić końcową konkluzję: daje się aż nazbyt odczuć w Polsce **brak lekarzy** i wyszkolonych pielęgniarek.

Konferencja ze specjalną troską podkreśla, że chodzi przede wszystkim o ludność wiejską, która pozbawiona jest w wielu miejscowościach stałej opieki lekarskiej.

Również z naciskiem stwierdza się brak w całym szeregu miejscowości specjalistów wszystkich prawie działów medycyny.

A więc brak nam lekarzy, którzyby leczyli chorych!

Jak odmiennie i charakterystycznie brzmi ta uchwała wobec obrad Naczelnej Izby Lekarskiej, która w tej samej Warszawie, w tym samym mniejwięcej czasie obradowała nad aktualnymi zagadnieniami medycyny.

Obrady Naczelnej Izby Lekarskiej ograniczyły się prawie wyłącznie do jednej kwestii „do kierunku odżydzenia zawodu".

Nic to, że **brak lekarzy**, nic to, że **na wsi ludzie umierają** z powodu braku należytej opieki lekarskiej. Lepiej **niech zdechną**, byleby.... byleby.... żyd ich nie leczył.

Pan Dr. Wieliński z Poznania, mniej znany lekarz, a więcej znany „mówca" wygłosił takie „głębokie medyczne studium":

> „Mając na uwadze tak ważny cel, jak obronność kraju, państwo polskie musi być zainteresowane w tym, by posiadało kadry lekarskie o zupełnie wyraźnym charakterze narodowym i dlatego Naczelna Izba Lekarska uważa, że należałoby: powiększyć liczbę studentów Polaków na wydziałach lekarskich uniwersytetów, którzy mogliby z czasem zająć stanowiska, zajęte przez zawodową inteligencję, nie polską.
>
> **BIJ ŻYDA.**
>
> Byłoby w wysokim stopniu niebezpiecznym i groziłoby bezpieczeństwu państwa, gdyby na wypadek wojny, oficerski Korpus sanitarny składał się w niektórych okręgach w znakomitej większości z elementu nie polskiego. Dlatego więc polityka zawodowa stanu lekarskiego powinna iść w dwóch kierunkach, a mianowicie: z jednej strony, by przestrzegano ściśle przyjmowania studentów na wydziały lekarskie w procentowym stosunku mniejszości do ogółu ludności, z drugiej zaś strony, by powiększenie zastępów młodych lekarzy - Polaków szło równolegle do pojemności rynku pracy lekarskiej przez rozbudowę szpitalnictwa po mniejszych gminach oraz przez szeroko zakrojoną akcję pożyczkową umożliwiającą młodym lekarzom osiedlanie się i otwieranie własnych gabinetów.
>
> **Zwiększyć ilość studentów Polaków na** wydziałach lekarskich przez udostępnienie im w szerokiej mierze stypendiów dla ułatwienia odbycia studiów.
>
> Ograniczyć ilość studentów i lekarzy Żydów, których liczba w każdym razie nie powinna przekraczać procentowego stosunku ludności żydowskiej do ogółu ludności państwa.
>
> Do czasu osiągnięcia właściwego procentowego stosunku ilości lekarzy - Żydów, odpowiadającego ilości ludności żydowskiej do ogółu ludności państwa polskiego. wstrzymać wydawania zaświadczeń rejestracyjnych przez urzędy wojewódzkie".

Jak widzimy przemówienie żywcem przedrukowane ze Streicherowskiego Stürmera.

Motorem przemówienia nienawiść, która robi z lekarza... zawodowca klasowego.

Na szczęście, że w Naczelnej Radzie lekarskiej siedzą jeszcze lekarze o pewnej tradycji i pewnej kulturze, — dlatego też wniosek p. Wielińskiego z kretesem przepadł.

Natomiast Naczelna Izba Lekarska uznała, że:

> 1. Powiększenie liczby lekarzy w państwie jest konieczne, jednakże musi ono być utrzymane w pewnych granicach, odpowiadających naturalnemu przyrostowi ludności, oraz wzrastającym potrzebom udostępnienia opieki lekarskiej, zwłaszcza dla ludności wiejskiej i pracowników rolnych.
>
> 2. Jako nieodzowne warunki należytego wykorzystania zwiększonego przyrostu lekarzy dla interesu zdrowia publicznego.

I nie wytrzymała Rada Naczelna do końca.

Ten sam duch, który na Związku Lekarzy R. P. „podszepnął" paragraf aryjski „nie wytrzymał", gdyż w toku dalszej dyskusji Rada Lekarska wypowiedziała się przeciwko nostryfikacji zagranicznych dyplomów i uchwaliła wprowadzić kartoteki narodowościowe.

Wiekopomna uchwała: Kartoteka! Kartoteczka! Oto takie tekturki, jak ją prowadzą wywiadownie.

Ot taka sobie czarna lista z rubrykami! Wilczy bilet.

Dwa te zebrania najwyższych magistratur **medycyny** po sławetnym zebraniu Związku Lekarzy R. P., na którem uchwalono paragraf aryjski wskazują na to, że w zawodzie lekarskim „coś się psuje".

Dzierżący sztandar kultury i postępu „samarytański" zawód, pod wpływem modnych haseł, w niektórych województwach idzie na lep kołtuństwa i chamstwa, które nie licuje ani z godnością, ani ze stanem lekarskim.

Wprawdzie nazywa się to w języku narodowym — rozbudzeniem świadomości społeczno - narodowo - radykalnych", ale można to także nazwać „rozbudzeniem najniższych instynktów, instynktów rozpasania, nienawiści i niszczycielskiej mocy.

Na szczęście znaczna część lekarzy R. P. pójdzie raczej po linii twórczej idei państwowej.

Lekarze, którzy tak często przeciwstawiają się gangrenie i chorobom zaraźliwym, będą mieli i w tym wypadku odwagę płynąć przeciw prądowi.

Ilu ich w Polsce jest... zobaczymy.

Uroczystości w rocznicę szarży
pod Rokitną

Kraków. PAT. — W sobotę 12 czerwca w 22 rocznicę pamiętnej szarży rokitniańskiej ułanów Legionów Polskich na nabożeństwie żałobnym w kościele Mariackim, za dusze poległych i zmarłych żołnierzy 2 p. uł. Leg. Pol. nastąpi uroczyste złożenie wieńców na wspólnej mogile rokitniańczyków na cmentarzu rakowickim. Wieczorem w salach Kasyna Garnizonowego odbędzie się uroczysta Akademia, na której m. in. jeden z uczestników pamiętnej szarży wygłosi swoje wspomnienia.

Odczyt o Krakowie

Triest. PAT. — W Treście wygłosił ostatnio prof. uniwersytetu Umberto **Urbani** odczyt pt. „Kraków w historii i w sztuce".

Odczyt zorganizowany został pod auspicjami triesteńskiego „Instituto fascista di cultura" i Koła włosko-polskiego im. Adama Mickiewicza. Prasa triesteńska zamieściła obszerne sprawozdania z odczytu.

Kraków pomaga dotkniętym
powodzią

Zarząd okręgu krakowskiego P. C. K. nadesłał miechowskiemu oddziałowi PCK około 500 kg. bielizny i odzieży dla ofiar powodzi powiatu miechowskiego. — Przedmioty te rozdano w Miechowie i Nieszkowie dla osób najwięcej dotkniętych klęską powodzi.

Pożar zniszczył dobytek

Olkusz. PAT. — Z nieustalonej przyczyny powstał pożar we wsi Otola, gm Żarnowice (olkuskie), który strawił doszczętnie 8 gospodarstw. Pastwą ognia padło sporo inwentarza żywego i martwego. Straty wynoszą przeszło 30.000 zł.

KAROL II.
ZAMIESZKA W ŁAZIENKACH

Pisma rumuńskie donoszą, iż podczas wizyty króla Karola II w Warszawie, która nastąpi w ostatnich dniach czerwca, król zamieszkać ma w Pałacu łazienkowskim.

ROZPOWSZECHNIAJCIE KURIER WIECZORNY"!

Przegląd prasy

PERYPETIE W ŁONIE STRON. NARODOWEGO

Jak już donieśliśmy, **dr. Klaudiusz Hrabyk**, naczelny redaktor lwowskiego **„Dziennika Polskiego“** objął ostatnio stanowisko redaktora politycznego **„Kuriera Porannego“**. Dzisiejszy **„Dziennik Polski“** zamieszcza korespondencję z Warszawy właśnie pióra dr. Hrabyka. Tematem korespondencji są perypetie w łonie Stronnictwa Narodowego.

Otóż dr. Hrabyk — do niedawna endek — a obecnie „ozonowiec“ — twierdzi, że

„perypetie w łonie Stronnictwa Narodowego zaczynają być kłopotliwe dla tej partii. Wnioskować o tym należy choćby z grobowego milczenia, jakim prasa S. N. pokrywa niektóre jaskrawe zdarzenia w szeregach partii, pomimo, że są one nietylko głośne, ale omawiane nawet na łamach prasy codziennej“.

Na czym polegają trudności Str. Narodowego? Dr. Hrabyk określa je jako nową falę reakcji przeciw bezdusznemu dogmatyzmowi partyjnemu. Bo

„Ostatecznie można w polityce trwać w bezwzględnej negacji do wszystkiego, co się wokoło dzieje — powiedzmy — przez jeden, dwa, nawet trzy sezony polityczne. Można być w opozycji nawet znacznie dłużej, o ile wypadki polityczne potwierdzają w całości prognozę opozycji. Jeżeli sytuacja utkwi w martwym punkcie, a czynniki za nią odpowiedzialne nie umieją się zdobyć na żadną ewolucję poglądów. Słowem — jeżeli następuje trwała, a błędna stabilizacja podstaw ideowo-politycznych panującego regime'u.

Stronnictwo Narodowe — nawet przy najbardziej naciąganej interpretacji bieżącego rozwoju wypadków — nie może jednak powiedzieć, aby od wytworzonej w r. 1926 sytuacji nie zmieniło się nic po dzień dzisiejszy. Ewolucja oblicza dzisiejszej Polski i jej regime'u jest aż tak nadto widoczna, że każda próba negowania tego faktu z daleka przdestawia się odrazu jako poprostu zła wola“.

Zdaniem dr. Hrabyka nie jset ważne, kto rządzi, ale jak rządzi.. I dlatego mają miejsce masowe lub pojedyncze secesje z partii.

Nie wydaje się nam, by istotnie tego rodzaju fermenty miały **poważnie** zaważyć w Stron. Narodowym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że OZN. nastawiając się na kurs prawicowy, nie zyska na terenie endeckim wielu zwolenników. **M.**

Kronika Nowosądecka

(I. K.) Były dyr. Kom. Kasy Oszczędności p. Edward Harlender został uniewinniony od zarzutu działania na szkodę Kasy przez przywłaszczenie sobie kwoty 1.134 zł.

Sąd uniewinnił całkowicie Harlendera, ponieważ okazało się, że suma została przez niego zużyta zgodnie z uchwałą Komunalnej Kasy. Oszcz. w Limanowej.

W Chełmcu polskim spłonął dom Anny Reibscheid.

Powodem pożaru była wadliwa budowa komina.

W Królowej Ruskiej w składzie drzewa niejakiego Amkrauta wybuchł pożar. Robotnicy zlokalizowali ogień, pomimo tego szkody znaczne.

Przed tut. sądem grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko pielęgniarce tut. Szpitala powszechnego, zatrudnionej w szpitalu, o obrazę sędziego śledczego i przeszkadzanie w czynnościach urzędowych.

Po przesłuchaniu świadków w osobach dyr. szpitala dr. Muchłego, dr. Durkota i sędziego śl. Kmiecika, sąd oskarżoną uniewinnił.

Żarłoczne rekiny i gnuśne karpie

Znów został unieszkodliwiony jeden rekin kartelowy! Wśród żerujących szkodników, grubsza ryba...

Dzieje tego kartelu — producentów kwasu węglowego — są bardzo interesujące. Powstał właściwie już przed przeszło 10 laty (w r. 1926), zorganizował się formalnie w r. 1929 i pławił się w mętnych wodach wyzysku do grudnia 1935. Wtedy go rozwiązano. Skutek był natychmiastowy: ceny kwasu węglowego wydatnie spadły... Ale przed miesiącem, 11 maja br. kartel ożył! Oczywiście w formie dyskretnej: bez osobowości prawnej i bez osobnego biura. Niby to zwykła spółka (tych samych 10 firm, które się już w r. 1926 zrzeszyły), ale naprawdę nic innego jak kartel... I znów skutek był natychmiastowy: ceny kwasu węglowego poczęły piąć się w górę... Od 33 do 66 procent. I wtedy władze powiedziały „stop“! Minister handlu w 3 tygodnie po ożyciu rekina — uśmiercił go. Kartel został rozwiązany „jako gospodarczo szkodliwy i zagrażający interesom dobra publicznego“.

Tak przedstawiają się dzieje tej żarłocznej ryby, pęczniejącej na wyzysku, pływającej śmiało na fali drożyźnianej do upatrzonego z góry portu: nadmiernego i niczym nie usprawiedliwionego zysku.

Przykład ten wykazuje, jak wiele jest jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie i jak jest wskazana baczna obserwacja „działalności“ rekinów o żarłocznych apetytach.

Przykład ten dowodzi, jak cyniczna jest ta „działalność“. Bo przecież walka ze szkodnictwem kartelowym trwa już od dłuższego czasu i na przedpolu legło już sporo trupów. Ilość karteli została bardzo wydatnie zmniejszona, najbardziej zachłanne spośród nich uległy rozwiązaniu. A jednak mimo to myśl bogacenia się kosztem krzywdy państwa i społeczeństwa, chęć zgarniania niczym nie umotywowanych zysków, zamysły wyciągania z kieszeni konsumentów dochodów, nie opartych o godziwą kalkulację kosztów produkcji — bynajmniej nie ustają. I — jak widzimy z wyżej wymienionego przykładu „ożycia“ kartelu producentów kwasu węglowego — chodzi tylko o sprytne wytworzenie odpowiednich pozorów, aby w jakimś zakapturzeniu uprawiać nadal politykę drożyźnianą.

Ale w zbełtanych wodach fali drożyźnianej żerują nie tylko wielkie lewiatany i żarłoczne rekiny.

Są tam również i mniejsze rybki, niepozorne płotki, niemniej zachłanne i niemniej niebezpieczne...

Mówiliśmy o kwasie węglowym i o grubej rybie kartelu tego produktu. Spójrzmy teraz na małą płotkę...

Zaczęło się upalne lato i wszędzie — w cukierni i jadłodajni w sklepach spożywczych i w osobnych budkach — raczymy się dla ochłody szklanką wody sodowej. Jest to produkt pochodny tego samego kwasu węglowego...

I cóż się okazuje? Gruba ryba — kartel — jest jeszcze stosunkowo wcale przyzwoita: podrożyła cenę tylko o 66 proc... Ale płotka — „fabrykant“ i sprzedawca wody sodowej nie kontentuje się takim bagatelnym zyskiem. Zysk oblicza na... 1.000 do 1.500 procent...

Przystępujesz do „budki“ na ulicy i każesz sobie dać szklankę wody sodowej. Nie otrzymujesz 1/4-litrowej szklanki, a 1/8-litrową szklaneczkę i płacisz 5 groszy. W cukierni już za to samo 10 groszy, a w wytwornym bufecie nawet 15 groszy.

Tymczasem wartość produktu wynosi — najwyżej — jeden grosz. Czyli: w „budce“ zysk wynosi 500 proc., w cukierni 1.000 proc., a w bufecie 1.500 proc.... A przy tym ilość produktu wykazuje stałą tendencję coraz większego kurczenia się: szklanka ma leje z 250 gramów wody na 200, z 200 na 160, a ostatnio z 160 na 140 gramów... Producent i sprzedawca w obawie o zdrowie odbiorcy, o to, by sobie żołądka nie przeziębił, wystarali się w hutach szklanych o coraz bardziej kartowaciejące szklaneczki...

Co zatym jest pożywką bardzo tuczącą. Oczywiście tylko grube ryby kartelowe i małe płotki przetwórców. Ale dlaczego my, milionowe rzesze odbiorców mamy się na to składać, by olbrzymie sumy nadmiernych zysków zgarniały rekiny i płotki, hasające na foli drożyźnianej — tego nikt nie zdoła uzasadnić. Chyba tylko przyrodnik, który dawno wie, że w wodach pływają żarłoczne szczupaki i gnuśne karpie, a te właśnie stanowią żer...

Czyżbyśmy wciąż mieli odgrywać rolę gnuśnych karpi?

Rok rządów „frontu ludowego“ we Francji

Dnia 6 bm. minął rok od dojścia do władzy „Frontu Ludowego“, z którego Leon Blum utworzył rząd. Jak pisma francuskie piszą, jestto najdłuższy rząd na przestrzeni ostatnich 10 lat. Roczny rząd w ogóle należy w trzeciej republice do rzadkości.

Rząd Bluma stanął przed niezwykłymi trudnościami. Już sam fakt, że do popierającej go większości należą tak różnorodne żywioły, jak socjaliści, mieszczańscy radykali, komuniści — już ten fakt poucza, ile trudu wymaga utrzymanie w kupie tak różnorakich partii. To nietylko dotąd się udało, ale rząd może się pochlubić tym, że jest naprawdę **rządem społecznym.** Ustawa o 40-godzinnym tygodniu pracy, o urlopach robotniczych, o uregulowaniu płac — rzeczy, które w przeważnie **mieszczańskiej i chłopskiej** Francji wydawały nie niemożliwe — te rzeczy przeprowadził rząd „Frontu Ludowego“ właśnie przy poparciu przedstawicieli mieszczan i chłopów.

Mówiono: fala strajkowa zrujnuje Francję. Jakoś fala strajkowa przeszła, a Francja nie zmieniła swego oblicza gospodarczego i społecznego. Masowe i krwawe nieraz strajki były tylko reakcją klasy robotniczej, krępowanej przez wszystkie poprzednie rządy w swych ruchach zarobkowych — obecny rząd pośredniczył, łagodził, wyrównywał różnice i doprowadził do tego, że obie strony mają do rządu zaufanie. Przecież z dumą pisze prasa lewicowa, że z dniem 1 czerwca 7 milionów robotników uzyskało prawo do płatnego urlopu, który w ciągu lata stopniowo wyzyska.

Trzeba też mieć na uwadze, że rząd ten miał do zwalczenia wielkie trudności wewnętrzne, wynikające z agresywności faszyzmu. Rząd Bluma i w tej dziedzinie dał sobie radę, jak w sprawie nowej regulacji waluty. Faszyzm francuski został zepchnięty do defensywy, płk. de la Roque zajmie się — wobec zakazu działalności politycznej — sprawami społecznymi, pomniejsi zaś führerzy“, wpadli we własne sidła popełnionych nadużyć.

Rozumie się, że prasa reakcyjna przepowiadała Blumowi co tydzień upadek. Na naszym gruncie największej szalał „IKC.“, nie cofając się przed szkalowaniem rządu zaprzyjaźnionego państwa. Wszystkie proroctwa zawiodły — rząd Bluma wszedł w drugi rok swego istnienia.

Aresztowanie agenta niemieckiego

Madryt. — Havas donosi, że policja madrycka aresztowała Hiszpana Daniela de la Fuente Arevalda, przy którym znaleziono dokumenty niemieckie oraz narodowo- socjalistyczne i faszystowskie ulotki propagandowe. Aresztowany pozostawał w stosunkach w obywatelem niemieckim Kindedeilem, który założył agencję, uprawiającą intensywną propagandę w różnych prowincjach Hiszpanii. W sprawę wmieszanych jest szereg osób, utrzymujących stosunki z władzami niemieckimi.

W poszukiwaniu tajnej drukarni nar.-socjalistycznej

Wiedeń. — „Wiener Ztg.“ powołuje się na notatkę gazety węgierskiej „Magyarsag“, wedle której policja wiedeńska miała przeprowadzić rewizję u 8-miu znanych osobistości węgierskich, zamieszkałych w Burgenlandzie w poszukiwaniu tajnej drukarni narodowo-socjalistycznej. Gazeta podaje, że „Magyarsag“ zamieścił później sprostowanie austriackich władz policyjnych, które oświadczyły, że Węgrom tym zarzucono tylko wywieszenie chorągwi ze znakiem swastyki w dniu 1-szym maja, tj. w dniu święta narodowego Austrii. Według umowy lipcowej, prawo do wywieszania podobnych chorągwi służy tylko obywatelom niemieckim.

Burza dokoła mowy Jouhaux'a

Pary. PAT. — Sprawa niedzielnej mowy generalnego sekretarza Konfederacji Parcy p. Jouhaux w dalszym ciągu jest przedmiotem ostrych polemik i dyskusyj, które przenoszą się z prasy na teren parlamentu. Dwaj deputowani prawicowi zapowiedzieli dziś w Izbie zgłoszenie interpelacji na temat tego przemówienia. Sprostowania, zaprzeczenia i wyjaśnienia, jakie p. Jouhaux ogłosił, zostały przez prasę i koła polityczne przyjęte dość sceptycznie, a związek dziennikarzy w Clermont Ferrand w specjalnej uchwale stanął w obronie korespondenta miejscowego agencji Havasa stwierdzając, że nie dopuścił on się żadnego przekręcenia tekstu.

POTWORNE MORDERSTWO

Lwów, (tel. wł.). — W godzinach wieczornych został zasztyletowany w pobliżu lasku kleparowskiego urzędnik Izby skarbowej mgr. Stanisław Jakubowski. Wstępne dochodzenia wykazały, że śp. Jakubowski został napadnięty przez nieznanych sprawców z których jeden zadał mu szereg ciosów prawdopodobnie długim nożem.

WINDA ZMIAŻDŻYŁA ROBOTNIKA

Tragiczny wypadek wydarzył się w młynie parowym w Białymstoku. Zatrudniony tam robotnik lat 25, Mejer Gebel, został podczas pracy zaczepiony przez windę, która przygniotła go do sufitu. Pogotowie PCK. udzieliło ciężko rannemu pierwszej pomocy i odwiozło go następnie w stanie prawie beznadziejnym do szpitala św. Rocha. Lekarz stwierdził złamanie kręgosłupa.

Czerwiec **9** środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

Zachód słońca dziś godz.: 19.54
Wschód słońca jutro godz.: 3.15

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Środa: Felicjana.
Czwartek: Małgorzaty.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Tochowicz Leon, Pijarska 5, tel. 177-37, Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40, Tepper Arnold, Kalwaryjska 7, tel. 134-52, Nowak Tadeusz, Pędzichów 4.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Brodzińskiego 1.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Plan przedstawień:

Środa 9. czerwca — „Lato w Nohant"
Czwartek 10 czerwca — „Lato w Nohant"
Piątek 11. czerwca — „Lato w Nohant".

DZIŚ PREMIERA „LATA W NOHANT"

Druga z rzędu premiera w Teatrze M. im. J. Słowackiego, złączona z „Dniami Krakowa" odbędzie się dziś w środę, 9. bm. Będzie nią „Lato w Nohant", przebój tegorocznego sezonu teatralnego w stolicy, nie grany nigdzie poza Warszawą. Krytyka i prasa radośnie powitały mocny dramatyczny utwór polskiego pisarza, tak nawskróś oryginalny. Sceniczny sukces zawdzięcza sztuka Iwaszkiewicza znakomitej grze Marii Przybyłko-Potockiej, która w niezmiernie trudnej roli George Sand staje u szczytu twórczości aktorskiej, nadając postaci francuskiej powieściopisarki głęboki ton prawdy, pełnię życia, a zarazem najwyższy umiar w wyrażeniu pasji i namiętności, jakie tą silną i władczą naturą kobiecą rządzą. „Lato w Nohant" wyreżyserował na krakowskiej scenie Zbigniew Ziembiński, świetny interpretator roli Chopina. Obok gości warszawskich wystąpią: Pawłowska, Gerson, Bielska, Starkówna, Biegański, Burnatowicz, Węgrzyn, Maliszewski, Fatorski Turski. — „Lato w Nohant" powtórzone będzie jutro w czwartek oraz w piątek.

REPERTUAR KIN

Adria: „Dzikie ścieżki".
Apollo: „Marokko".
Atlantic: „Sam Doodsworth".
Bagatela: „Pokój 309" i rewja „Zabawa na całego".
Promień: „Walc królewski".
Stella: „Rok 2000" i „Ręce na stole"
Sztuka: „Cyrk na okręcie".
Uciecha: „Bengalski tygrys"
Wanda: „Robin Hood z Eldorado".

RADIO

CZWARTEK, 10 CZERWCA 1937 R.

6.15 audycja poranna; 11.30 „Rymy dziecięce" poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. Wykonawcy: Maria Bieńkowska (śpiew), Stanisław Mikuszewski (skrz.), Krakowski chór akademicki pod dyr. Adama Kopycińskiego, objaśnienia Stanisław Cichy; 12.15 audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej; 12.25 muzyka (płyty) 15.15 „Lektura poobiednia"....; 16.00 „Podróże międzyplanetarne" pogadanka Wacława Frenkla, dla dzieci starszych; 16.15 „Przyroda w pieśni i w muzyce"; 16.45 „Jak walczyć z okradaniem sadów" pogadanka, wygł. Halina Mamelokowa: 17.00 zespół salonowy Stefana Ruchonia i Marian Demar-Mikuszewski (piosenki);18.15 muzyka (płyty); 19.00 „Samarytanin z pod Solferino" — słuchowisko — napisał Franck Leberecht (Niemcy), przekład Zdzisława Bronisza; 20.00 koncert symfoniczny transmitowany z dziedzińca wawelskiego w Krakowie. Wykonawcy: Orkiestry symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Henryk Sztompka (for.); 21.45 „Jazda ze Ziurdanką" — humoreska Adolfa Dygasińskiego; 22.00 „Kalejdoskop" audycja muz. w opr. Stanisława Dzięgielewskiego; 23.00 z W-wy II.: reportaż z życia; 23.15 z W-wy II.: muzyka taneczna (płyty).

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. We czwartek, 10 bm. o godz. 6 wiecz. w sali Seminarium filozow. (ul. Piłsudskiego 4), dr. Adam Stawarski wygłosi odczyt pt. „Ludzie z Sympozionu".

Z TOW. LEKARSKIEGO. We środę 9 bm. o godz. 20-tej odbędzie się w sali Towarzystwa posiedzenie naukowe z pokazami przypadków z Państwowego Szpitala św. Łazarza.

TERMIN WNOSZENIA PODAŃ O PRZYWÓZ TOWARÓW REGLEMENTOWANYCH. Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zawiadamia firmy tut. okręgu, że podania o przywóz towarów reglementowanych z kontyngentów na czasokres lipiec—sierpień br. przyjmować będzie w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 bm. włącznie.

Kraków do wieczora...

Epilog sądowy ciężkiego pobicia

30 stycznia 1936 r. wydarzył się w Kielcach wypadek ciężkiego uszkodzenia ciała w czasie bójki między szoferami na tle konkurencyjnym.

Pobitym został Władysław Duda lat 27, którego uderzono butelką w głowę, naruszając u niego czynności mózgowe.

Poszkodowany stwierdza, że czynu tego dokonał Władysław Gołębiowski.

Tymczasem ten stanowczo zaprzecza, jakoby kiedykolwiek znał Dudę i był przy bójce. Okazuje się, że z zawodu jest szewcem i ze szoferami nie miał nic wspólnego. Płacząc opowiada trybunałowi, że Duda oskarża go chcąc w ten sposób wywrzeć zemstę na jego szwagrze.

Ponieważ zeznania obu stron są ze sobą sprzeczne, wezwał sąd na świadka prof. Olbrychta. Jednakże już zbyt długi czas minął od wypadku i biegły dr. Olbrycht może tylko powierzchownie zbadać, czy załamanie kości czaszki nastąpiło od uderzenia, zadanego przez Gołębiowskiego, czy od uderzenia w innym czasie.

Okazała się zatym potrzeba zbadania rentgenologicznego.

Oskarżonego broni adw. dr. Józef Woźniakowski.

Bezrobotni okupują urząd gminny

Dziś toczyła się przed sądem okręgowym karnym w Krakowie rozprawa przeciwko Władysławowi Czyżowi, Stefanowi Symparowi, Władysławowi Meusowi oraz 32 oskarżonym robotnikom i rolnikom z powiatu czernichowskiego.

W dniu 11 lutego br. brali wszyscy oskarżeni udział w zebraniu bezrobotnych, poczym udali się pod urząd gminy, gdzie zażądali od obecnego sekretarza Karola Opalińskiego wpisania 22 bezrobotnych na listę, w celu otrzymania pomocy zimowej. Zażądali również dopłaty kwot dla bezrobotnych za styczeń i luty. Kiedy sekretarz odmówił, wyjaśniając, że to do jego fukcyj nie należy, rozłożyli się robotnicy pokotem, pozbawiając go w ten sposób swobody.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Bobilewicz, oskarża prokurator dr. Jarosiński, broni adw. dr. Israeli.

Chciała zabić własne dziecko

W godz. popołudniowych, Szczudło Władysława, lat 20, służąca u Batki Mieczysława przy ul. Konopnickiej l. 71, porodziła w ustępie na I p. dziecko nieślubne płci męskiej, które zaraz po urodzeniu wrzuciła rurą odpływową do dołu kloacznego. Wypadek ten zauważyła żona Batki — Zofia i przy pomocy domowników wydobyła dziecko jeszcze żywe. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Szczudłę wraz z dzieckiem do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Wstrząsający wypadek robotnika

Wczoraj w czasie przelewania roztopionego cynku w fabryce „Polcynk" przy ul. Romanowicza l. 15, odpryski roztopionej cieczy padły na robotnika Józefa Dydułę, lat 46, zam. w Rzeszotarach pow. Kraków, który doznał poparzenia oczu. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Dydułę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

TAJNA ROZPRAWA przed sądem w Krakowie

Przed s. s. o. dr. Wasilewskim odpowiadał Piotr Szwed, a to że w kwietniu b. roku w Krakowie zniewolił pod groźbą noża 14-letnią Józefę Gajewską, siostrę swojej zmarłej żony.

Na drugi dzień po swym czynie poranił ją mimo wszystko nożem.

Broni oskarżonego adw. dr. Haber.

Wojna dwóch wsi

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie toczy się rozprawa przeciwko Stefanowi i Franciszkowi Makuchom, zam. w Węgrzcach Wielkich koło Wieliczki, którzy są oskarżeni o to, że jesienią 1936 r. tak silnie pobili śp. Mieczysława Dębowskiego, zam. w Strumianach, że tenże w bójce tej poniósł śmierć.

Między mieszkańcami Węgrzec Wielkich, gdzie mieszkają oskarżeni, a mieszkańcami sąsiednich Strumian skąd pochodził zabity w powyższej bójce Dębowski, panują od dawna nienawistne stosunki wynikające z wzajemnych bójek i porachunków. Te napięte stosunki doprowadziły krytycznego dnia 28 sierpnia 1936 r. do wyładowania w formie bójki, jaka powstała między Węgrzcanami a Strumianami przy wyjściu z szynku, przyczem skutek bójki był tym razem wyjątkowo tragiczny, skoro przepłacił ją życiem śp. Dębowski.

Sąd I. instancji oskarżonych Stefana i Franciszka Makuchów po obronie adwokata Dr. Bernarda Pleszowskiego uniewinnił.

Od powyższego wyroku wniósł apelację p. Prokurator i powód cywilny.

40-lecie Tow. Miłośników hist. i zabytków Krakowa

Dziś Towarzystwo Miłośników historii i zabytków Krakowa obchodzi uroczyste 40-lecie swego istnienia.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się nabożeństwem w kościele Mariackim, odprawionym przed ołtarzem Wita Stwosza przez członka honorowego Towarzystwa ks. prałata Kulinowskiego, archiprezbitera - infułata kościoła N. M. Panny.

W południe w sali krakowskiej Rady miejskiej odbyło się uroczyste posiedzenie, połączone ze sprawozdaniami, wręczeniem dyplomu członkom honorowym oraz przemówieniami i odczytami.

Nie zostawiać rowerów na ulicy

Dnia 8 bm. o godz. 10'30, nieujęty narazie sprawca skradł z ul. Kopernika pozostawiony chwilowo bez opieki rower marki „Kamiński" wart. 100 zł na szkodę Hawrylaka Bazylego, zam. w Skawinie.

Z SALI SĄDOWEJ — NA WESOŁO.

Koło wystawy stała elegancko ubrana Hermina Dębicka, a o dwa kroki dalej zatrzymała się z pieskiem pani Antoniowa Kózka, kichając raz po raz jako że miała katar.

Piesek pani Antoniowej był niemądry i wziął nóżkę pani Dębickiej za latarnię, czy też za inny przystanek tramwajowy.

Obwąchał ją więc skrupulatnie, po czym podniósł tylną nóżkę i zrobił to, co wszystkie pieski w takich okolicznościach robią.

Pani Dębicka poczuwszy dziwne ciepło na nodze, spojrzała i krzyknęła przeraźliwie:

— Ach!!!

— Co się pani stało? — zapytała wykichawszy się, pani Antoniowa.

— Pie... pies! — rzekła.

— No cóż, że pies — zdziwiła się pani Antoniowa — przecież to nie rasowy, nic nadzwyczajnego. Ot, taki sobie kundelek.

— Ależ, on mi na nogę.

— To tak! — zawołała pani Antoniowa. — A ty głuptasku jeden! Mało to masz słupków po drodze, musiałeś nóżkę panience zmoczyć?!

Piesek stał i z wyraźnym zadowoleniem merdał ogonkiem.

— Jakże tak można, proszę pani? — oburzyła się pani Dębicka. — Nowiutkie pończochy, para osiem złotych, pantofelek zamszowy.

— Rzeczywiście, niemądre stworzenie — pokiwała pani Antoniowa.

— Ach! — krzyknęła nagle przeraźliwie pani Dębicka, widząc, że piesek zatrzymał się koło drugiej nogi i znowu podniósł tylną nóżkę. — Precz stąd, wstrętny zwierzaku! Widzi pani, on mnie znów chciał urządzić.

— Niegrzeczny jesteś, piesku — rzekła pani Antoniowa.

— Możeby go pani obiła trochę? Przecież zniszczył mi pończochę i pantofel.

— To nie jego wina — tłumaczyła pani Antoniowa. — Gdyby był wyższy, to by zrobił pani to samo na futro, a że jest mały to nie mógł dosięgnąć.

Tymczasem, ponieważ dokoła obu pań i pieska zebrała się grupka ludzi, podszedł policjant i sporządził pani Antoniowej protokuł.

Sąd biorąc pod uwagę, że piesek był na smyczy oraz że nóżki pani Dębickiej ogromnie przypominają kształtem słupy telegraficzne, uwolnił panią Antoniową od winy i kary.

CO PRACOWNIK UMYSŁOWY POWINIEN WIEDZIEĆ O UMOWACH ZBIOROWYCH?

Na temat powyższy wygłosi w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej 6, referat prezes Związku red. M. Statter, dnia 15 czerwca o godz. 19,15. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Hygiena—zdrowie—lecznictwo

PROBLEM USUWANIA MIGDAŁÓW w świetle medycyny

Przed 50 laty stosowano bardzo często wycinanie migdałów, uważając je za narząd niepotrzebny i szkodliwy. Następnie jednak zmienił się ten pogląd i wycinanie migdałów stosowano bardzo rzadko.

Obecnie ścierają się dwa poglądy na kwestię operowania migdałów: jeden, głównie amerykański, zaleca bezwzględnie ich usuwanie, drugi — francuski sprzeciwia się stanowczo operowaniu tych gruczołów.

Spór ten dowodzi, że medycyna nie zdołała jeszcze stwierdzić, czy gruczoły migdałowe są organizmowi potrzebne, czy też stanowią t. zw. organ niepotrzebny.

Jeszcze przed pięćdziesięciu laty rejestr tych ostatnich był bardzo długi. Zaliczano do nich nie tylko gruczoły migdałowe, lecz również wyrostek robaczkowy, śledzionę, gruczoł piersiowy i większą część gruczołów wewnętrznych.

Uczeni ubiegłego stulecia uważali je za biologiczne anachronizmy, organy „szczątkowe", lub przeżytki pierwotnych stadiów ewolucji, poprzedzających pojawienie się na ziemi nie tylko człowieka, lecz ssaków w ogóle.

Uczeni zachodzili jednak za daleko, uważając za szczątkowy każdy narząd którego roli nie mogli ustalić.

Praktyczna medycyna jeszcze bardziej skmoplikowała kwestię, żądając usuwania takich organów.

Pierwsze miejsce wśród skazanych na zagładę narządów zajmuje wyrostek robaczkowy.

Lekarze decydują się również obecnie dość łatwo na wycięcie wyrostka ze względu na niebezpieczeństwo zapalenia. Stosunkowo niedawno jeszcze było wielu zwolenników usuwania śledziony, migdałów, gruczołu tarczykowego. Angielski lekarz Macenzi opowiada, że w swoim czasie profesor Flint utrzymywał, że jedyną funkcją śledziony jest powiększanie się przy malarii, a migdałów — stan zapalny przy anginie.

Nic więc dziwnego, że poglądy takie powodowały bardzo częste operacje wycięcia wyrostka robaczkowego i gruczołu tarczykowego, nie mówiąc już o migdałach.

Należy poczytywać za szczęście, że chirurgia w owych czasach nie stała tak wysoko, jak dzisiaj i lekarze nie wycinali śledziony i wewnętrznych gruczołów. Obecnie przekonano się, że narządy te odgrywają wielką rolę w funkcjach organizmu.

Biologowie stwierdzili, że wycięcie królikowi zupełne zdrowego wyrostka robaczkowego — powoduje szybko wzrost znajdujących się w kiszkach gruczołów limfatycznych, o podobnej budowie. Analogiczny obiaw zachodzi w wypadkach usunięcia migdałów. Zaczynają wtedy powiększać się gruczoły w okolicy języka, a na tylnej ściance przełyku powstają nowe twory.

Jeżeli więc, jak widzimy, natura sama stara się zastąpić utracony organ, świadczy tym samym o jego użyteczności. Istotnie migdały pomiędzy 10 — 12 rokiem życia potęgują wytwarzanie i oddawanie do krwi białych ciałek, niszczących szkodliwe mikroorganizmy.

Wystarczy potrzeć lekko palcem migdał, aby natychmiast zwiększyła się we krwi ilość leukocytów.

W ten sposób migdały tworzą limfatyczną barierę, broniącą mikrobom dostępu do nosgardzieli i dróg oddechowych... Poza tym fakt, że pracują w okresie rozwoju organizmu, zaprzestając pracy w chwili, gdy rozwój ten słabnie, każe przypuszczać, że rola ich w organiźmie jest dość znaczna, chociaż niezupełnie dotychczas wyjaśniona.

Narówni jednak z obrońcami migdałów istnieją zacięci ich wrogowie, którzy widzą w nich nie ochronną barierę, a szeroko rozwarte wrota dla chorób.

Amerykańscy lekarze upatrują w migdałach źródło aż 40 chorób, między innymi szkarlatyny i reumatyzmu.

Z tego powodu zalecają jako środek zapobiegawczy, usuwanie migdałów, a wielu z nich zaleca z tego samego powodu usuwanie wyrostka robaczkowego.

W Stanach Zjednoczonych istnieją szkoły, do których przyjmowane są jedynie dzieci, które przebyły operację wycięcia wyrostka robaczkowego.

Pomimo, że Amerykanie powołują się na obszerną statystykę, potwierdzającą słuszność ich poglądów na rolę migdałów, europejscy uczeni odnoszą się sceptycznie do tych radykalnych metod, przytaczając z kolei przykłady szkodliwego wpływu wycinania migdałów. Zdaniem doktora Cordier, jest ono powodem coraz częstszych w Ameryce wypadków powstawania wrzodów w płucach.

Frouchan twierdzi, że brak migdałów sprzyja gruźlicy, a Fene przypisuje mu wzmożoną skłonność dróg oddechowych do wszelkiego rodzaju schorzeń.

Z punktu widzenia patalogii trzeba przyznać, że po okresie wytwarzania leukocytów migdały przestają niszczyć mikroby, stając się natomiast ich siedliskiem i w tych razach niezbędne jest usunięcie ich z organizmu.

W. T.

Serum przeciwko ukąszeniu żmii w schroniskach P. T. T.

Dotychczas nie było wypadku ukąszenia turystów przez żmiję. Tym niemniej jednak, zarząd Oddziału Katowickiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, chcąc być przygotowanym na ewentualny taki wypadek zaopatrzył apteczki w schroniskach na „Równicy" oraz pod „Baranią Górą" w odpowiednie serum (polskiego produktu) przeciwko ukąszeniu żmiji.

Podaje się przeto turystom, buszującym po Równicy wzgl. Baraniej Górze do wiadomości — by w wypadku ukąszenia przez żmiję, niezwłocznie udali się do zarządcy danego schroniska, celem wykonania przez tegoż natychmiastowej injekcji. Odpowiednio przeszkoleni zarządcy schronisk, dają pewność, że injekcję przeprowadzą prawidłowo. Jeżeli injekcja serum dokonaną została później niż w 30 minut po ukąszeniu przez żmiję — należy ukąszonego przewieźć niezwłocznie (mimo zadanej injekcji) do szpitala.

Ostateczny termin składania egzaminów rzemieślniczych

Izby rzemieślnicze ogłosiły obwieszczenie w sprawie ostatecznego terminu składania egzaminów czeladniczych przez rzemieślników, którzy odbyli naukę u osób nie posiadających wymagalnych ustawowo kwalifikacyj do kształcenia terminatorów. Egzaminy te będzie można składać pod warunkiem zgłoszenia podań najdalej w terminie do dnia 30 czerwca br. Po tym terminie podania o dopuszczenie do egzaminów ulgowych nie będą wogóle rozpatrywane.

Książki po sto tysięcy

Trudno doprawdy zrozumieć, w naszych skromnych warunkach materialnych, astronomiczne cyfry jakie osiągają książki francuskie na stałych wyprzedażach, urządzanych co jakiś czas w Paryżu. Tak np. ostatnio, z okazji likwidacji biblioteki Edwarda Rahir sprzedano „Le grand Testament" Francois Villona, drukowany w 1498 r. za — sumę 111 tysięcy franków. Jeszcze wyższą cyfrę osiągnęło wydanie dzieł Moliera z roku 1673 — bo aż 135.000 fr. Natomiast „Tartuffe" z r. 1682 osiągnął jedynie 40 tysięcy. „La Princesse de Cleve", drukowana w tym samym czasie, sprzedana została za 65.000, a „Histoire des amants fortunez", będącą pierwszą częścią Heptameronu głośnej Małgorzaty z Navarry za 85,000 franków.

OŚWIADCZENIE P. SZYDŁOWSKIEGO W SPRAWIE BURMISTRZA BUJAKOWSKIEGO.

Od p. Dawida Szydłowskiego, ławnika Zarządu Miejskiego w Proszowicach otrzymaliśmy poniższe pismo, z prośbą o umieszczenie.

Powołując się na ustawę prasowa, proszę o zamieszczenie następującego sprostowania notatki, zatytułowanej: „Komu zależy na zniesławieniu Burmistrza Proszowic", podpisanej przez p. Stanisława Jankowskiego, która ukazała się w Nr. 76 z dnia 5 czerwca b. r.:

Nie jest prawdą, abym był współautorem artykułu skierowanego przeciwko burmistrzowi miasta Proszowic p. Bujakowskiemu, natomiast prawdą jest, iż z autorstwem tego artykułu nie mam i nie miałem nic wspólnego.

* * *

Od Redakcji. Jak nas z Proszowic informują p. Szydłowski cieszy się na tamtejszym terenie poważaniem, co przejawia się również i w tem, że piastuje kilka wysokich godności.

W JAKI SPOSÓB MOŻNA PRZEDŁUŻYĆ ŻYCIE O 10 LAT?

Statystyka pocieszenia: w ciągu ostatnich 80 lat przeciętna życia mężczyzny wzrosła z 38 do 61 lat, kobiety z 40 do 64 lat. Zjawisko to tłumaczy Henry Sherman, profesor chemii na uniwersytecie Columbia w Stanach Zjednoczonych, stosowaniem właściwego systemu odżywiania.

Opierając się na swoich i cudzych obserwacjach i eksperymentach, prof. Sherman zaleca unormowanie posiłków dla dorosłych w taki sposób, aby zawierały one jak najwięcej witamin i soli mineralnych poza określoną ilością białka.

Doradza on konsumowanie dziennej porcji mleka w ilości 1 litra, bądź też częściowo w postaci masła i sera; owoce i jarzyny powinny być jak najświeższe i jak najżywsze w kolorach; część owoców i jarzyn należy spożywać w stanie surowym, co działa odżywczo i pobudzająco na narządy trawienne.

Stosując tego rodzaju odżywianie, w którym mięso i ryby też stanowią określoną część składową, według prof. Sherman'a człowiek może przedłużyć sobie życie o dobrych 7 do 10 lat, utrzymując się przy tym w dobrej formie.

Ponieważ okres letni jest dawcą owoców i jarzyn, warto pójść za radą profesora Sherman'a.

Kupcy owocowi i jarzynowi szczególnie powinni się cieszyć... — Pokup na „lekarstwo" przedłużające życie silnie wzrośnie!

CZAPKA LECZĄCA BÓLE GŁOWY.

W Szwecji sporządzono ostatnio czapkę mającą doskonale leczyć bóle głowy. W czapce tej umieszczone są podobno wkłady zawierające radium.

Książę Edward Windsor cierpiący oddawna na przewlekłe migreny kazał sobie aeroplanem przesłać taką czapkę.

W sprawie paszportów zagranicznych

W związku ze znacznym wzrostem podań o paszporty zagraniczne ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, co następuje:

Ograniczeń paszportowych nie należy stosować do osób, które jako cel zamierzonej podróży podają jeden z z następujących państw: Austria, Bułgaria, Czechosłowacja, Francja tylko na wystawę paryską do 31. 10. 1937. Finlandia, Łotwa, Jugosławia, Rumunia, Szwecja przy bezpośrednich przejazdach drogą morską i wreszcie Węgry.

Podane wyżej państwa należą do dwóch grup, pierwsza grupa to państwa, do których wyjazd może nastąpić bez specjalnych ograniczeń walutowych, a mianowicie: Austria, Czechosłowacja, Finlandia, Łotwa i Szwecja. Druga grupa to Bułgaria, Francja, Jugosławia, Rumunia i Węgry, do których środki płatnicze z kraju mogą być wywożone w postaci czeków turystycznych, a nie w postaci efektywnej waluty polskiej.

Warunkiem wydania paszportu do krajów drugiej grupy jest obowiązek wykazania się świadectwem instytucji dewizowej stwierdzającym wpłatę odpowiedniej kwoty na waluty do tego kraju czek turystyczny, przy czym dzieci do lat 4-ch wolne są od obowiązku posiadania takiej akredytywy.

Zaświadczenia na Francję będą wydawane z reguły tylko na 14 dniowy pobyt, a przy przejeździe morzem na 3 tygodniowy. Opłaty paszportowe do wymienionych krajów obniża się w ten sposób, że za podstawę obliczenia opłaty — przyjęty będzie termin 16-dniowy okres ważności paszportu, za który należy pobierać opłatę w wysokości 40 zł. Za okresy zaś dłuższe kwotę odpowiednio wyższą. Paszport miesięczny np. 80 zł. Przy wyjazdach do Rumunii obowiązuje opłata 40 zł. za miesięczny okres ważności paszportu.

27 spódniczek u Greczynek

Zamożne mieszkanki dworów macedońskich z całym pietyzmem kultywują zwyczaj noszenia w dni świąteczne jaknajwiększej ilości spódniczek.

Podczas ostatnich uroczystości jakie się odbywają dorocznie w okresie przedżniwnym grupa Greczynek chlubiła się tym, że posiada na sobie 27 spódniczek. Greczynki znajdujące się w niewoli tego zwyczaju czują się mimo to bardzo szczęśliwe i zadowolone.

Zwrot podarków ślubnych

W Japonii istnieje osobliwy zwyczaj zwracania podarków ślubnych. W dniu wesela młoda para otrzymuje zazwyczaj szereg podarków i prezentów od znajomych i krewnych. Prezenty te nowozaślubiona małżonka przyjmuje z wdzięcznością i nazajutrz po zaślubinach obdziela nimi swą matkę. Fakt ten ma znamionować akt dziękczynny za otrzymane wychowanie i opiekę, a jednocześnie jest symbolem rodzinnej niezależności.

SKON DR. SURZYCKIEGO

W Krakowie zmarł w 82 roku życia śp. dr. Józef Surzycki, wieloletni prezes krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego i prezes Polskiego Czerwonego Krzyża.

TRYBUNA SPORTOWA

BASKOWIE NA ŚLĄSKU

Mimo alarmujących zapowiedzi, że Basków nie wpuści się do Polski, ci jednak przyjechali i rozegrają dzisiaj popołudniu w Katowicach mecz piłkarski z reprezentacją Śląska.

Skorzystał z ich przyjazdu przedstawiciel „Polonii" katowickiej, który uzyskał od kierownika ekspedycji p. Manuela de la Sota wywiad. Ze względu na pikanterię przytaczamy go:

„— Niektóre dzienniki podały, że panowie mieli trudności w uzyskaniu wizy do Polski? — pytamy.

— Nic podobnego — mówi pan de la Sota. — Wprost przeciwnie, otrzymaliśmy je bez najmniejszych trudności. Wiem jednak, skąd pogłoska powstała. W Paryżu mianowicie „po informowano" nas, że w ogóle do Polski bardzo trudno jest się dostać (!), gdyż Polska niechętnie (?) udziela wiz obcokrajowcom. Oczywiście nie daliśmy temu wiary i po zatelefonowaniu do ambasady sprawa została momentalnie wyjaśniona. Na granicy spotkaliśmy się z serdecznym przyjęciem, oraz z wszelkimi ułatwieniami ze strony polskich władz celnych.

Rozmowa oczywiście schodzi na temat najbardziej aktualny, czyli na wojnę domową w Hiszpanii.

— Cóż — mówi pan de la Sota — nasza walka, walka Euzkadi (tak po baskijsku nazywa się kraj Basków) jest walką o wolność. Bronimy niepodległości. A ponieważ tę niepodległość dał nam rząd republiki hiszpańskiej, więc też walczymy przeciwko powstańcom, którzy nie zgadzają się na nasz statut autonomiczny oraz na naszą odrębność polityczną i narodową. Tak jak nas tu pan widzi, wszyscy jesteśmy, tak jak zresztą olbrzymia większość Basków, szczerymi katolikami, patriotami i demokratami. Szanujemy wszelkie cudze przekonania, wymagając jednak od innych, aby szanowano i nasze.

„Niestety wojna domowa w Hiszpanii właśnie dowodzi, do czego może doprowadzić nie poszanowanie cudzych przekonań i wyznawanie skrajnych poglądów politycznych. — Nieszczęściem było właśnie to, że tak z lewej strony, jak i z prawej skrajne i nieprzejednane przekonania polityczne i socjalne tak rozpaliły umysły, że jako jedyny sposób rozwiązania wszystkich zagadnień uznano — krwawą wojnę domową. Wypadki hiszpańskie powinny być głęboką lekcją dla całej Europy, lekcją, wykazującą do czego może doprowadzić hołdowanie skrajnościom politycznym tak z prawej, jak i z lewej strony, oraz do czego prowadzi związany z tym posiew nienawiści.

— Czy panowie zostali wysłani specjalnie w jakiejś misji propagandowo-politycznej?

— Broń Boże! Nie uprawiamy żadnej propagandy politycznej. Jesteśmy Baskami i to wszystko. No i oczywiście, jesteśmy — dodaje z uśmiechem pan de la Sota — piłkarzami. Gramy z drużynami rozmaitych państw, a dochód z naszych meczów przeznaczamy wyłącznie na zakup żywności, tudzież środków opatrunkowych dla broniącej się ojczyzny. Graliśmy dotychczas we Francji i w Czechosłowacji, teraz przyjechaliśmy do Polski.

— Podobno panowie udają się na tournee do Sowietów?

— Narazie nie wchodzi to w rachubę. Mamy zakontraktowane mecze na najbliższą przyszłość w państwach skandynawskich, a później na sierpień, w Anglii.

— Czy panowie walczyli już na froncie?

— Wszyscy jesteśmy zmobilizowani, a na wyjazd zagranicę otrzymaliśmy urlopy. Wielu z nas walczyło na froncie, a jeden z naszych graczy pan Langara został nawet teoretycznie... „uśmiercony". Langara, jako sławny piłkarz jest oczywiście w całej Hiszpanii bardzo znany i właśnie gdy był na froncie, jeden z dzienników wychodzących w Burgos podał, że Langara... zginął na froncie. Zamieszczono nawet jego fotografię. Na szczęście Langara żyje i cieszy się dobrym zdrowiem....

Milczymy przez chwilę, poczem pan de la Sota mówi dalej:

— Wojna ta jest okropną tragedią... — Zwłaszcza, że prowadzi się ją w sposób bezlitosny i eksterminacyjny. Wiele osób nam bliskich już nie żyje. Jest z pośród nas kilku, których najbliżsi zginęli w czasie bombardowania Durango i Guerniki. Trudno, co robić...

— Czy zadowoleni są panowie z przyjazdu do Polski?

— Ależ oczywiście... Proszę tego nie uważać za jakiś zdawkowy komplement. Naród polski i jego kraj cieszył się zawsze u nas jak najżywszą sympatią. Znamy waszą historię, literaturę i nazwiska waszych sławnych ludzi.

Polska jest bardzo znana wśród Basków.

— Spodziewam się więc, że te sympatie dla naszego kraju jeszcze się bardziej teraz wśród panów ugruntują...?

— Ależ naturalnie! Jakżeż by mogło być inaczej....?"

Warto sobie zapamiętać słowa pana de la Sota, szczerego katolika hiszpańskiego, wybitnego sportowca.

GŁOSY CZYTELNIKÓW O TRANSMISJI RADIOWEJ Z ZAWODÓW KONNYCH.

Skargi na technikę i poziom transmisyj z życia nie ustają mimo częstych zapewnień Kierownictwa Polskiego Radia, że wybiera się tylko dobrych speakerów, że usunięto dyletantów, którzy niewiadomo jakim cudem dostają się przed mikrofon itd.

Onegdajsza transmisja z warszawskich zawodów konnych, odbywających się w niedzielę popołudniu, wzburzyła wielu słuchaczy, których relacje przynosi nam dzisiejsza korespondencja redakcyjna. Piszą nam, że sprawozdawca z zawodów wywiązał się z swego zadania w sposób, wyzywający najostrzejszą krytykę. Nie można było wyłowić z mętnej powodzi kiepsko wygłaszanych sentencyj ani jednego normalnie zbudowanego zdania, treść i forma składały się na denerwującą całość, co kilka sekund powtarzały się truizmy jak „no, widzicie Państwo", a tempo sprawozdania było tak piekielnie szybkie, że słowa ginęły w istnym młynku naiwnej paplaniny.

Wedle jakich punktów widzenia w Warszawie dobierają sprawozdawców radiowych? Wszak mamy znakomitych speakerów i liczne audycje na wysokim poziomie, dlaczego właśnie transmisje z życia szwankują w tak jaskrawy sposób?

Oczywiście, że bez przygotowanego tekstu trzeba posiadać obok przytomności umysłu i podstawowych wymogów radiofonicznych — także trochę wymowy i nieco wiadomości ogólnych, inaczej audycja taka staje się udręką dla słuchaczy, zwłaszcza dla posiadaczy aparatów lampowych, którzy czynią wtedy bardzo niepochlebne porównania ze stanem zagranicznych transmisyj z różnych obchodów uroczystości, zawodów sportowych itd.

Męskie stanowisko prezesa
Polskiego Związku Szermierczego płk. Bałabana

Na ostatnim posiedzeniu Polskiego Związku Szermierczego rozpatrywana była sprawa przyjęcia Makkabi warszawskiej do Związku. Należy zaznaczyć, iż do Polskiego Zw. Szermierczego nie należał dotychczas żaden klub żydowski.

Posiedzenie miało przebieg niezwykle burzliwy, albowiem delegaci w większości gorąco protestowali przeciwko przyjęciu żydowskiego klubu. Dopiero zdecydowane stanowisko prezesa P. Z. S. pułkownika dypl. Bałabana, który wyjaśnił, iż statut nie czyni żadnych różnic wyznaniowych i nie ma przeszkód do przyjęcia żydowskiego klubu, zebrani uchwalili przyjęcie Makkabi.

Na marginesie tej uchwały warto podkreślić, że najlepszym szermierzem i mistrzem Polski jest właśnie Żyd Kantor. Nauczka dana „rasistom" przez płk. Bałabana, powinna ostudzić krewkie zapędy naszych domorosłych naśladowców Goebelsów...

Ukończenie pierwszego etapu raidu automobilowego A. P.

Wczoraj ukończyli zawodnicy pierwszy etap Międzynarodowego Raidu A. P. Z niedzieli na poniedziałek w odstępach jednominutowych wystartowały z Gdyni do Warszawy wszystkie wozy.

Zaznaczyć należy, iż wszystkie drogi na Pomorzu były doskonale obstawione przez Policję, oraz organy porządkowe, co ułatwiło z uwagi na nocną jazdę odbycie tej trasy zawodnikom. Niemieckie Adlery jechały na niektórych odcinkach z szybkością ponad 100 km. na godz. Na metę na Plac Marszałka Piłsudskiego przybyły samochody w następującej kolejności Nr. 2 — Nowak na Fordzie o godz. 7,55, Sporny (Nr. 1) — 7,57, Kawala (Nr. 5) — 7,57, Rauch (Nr. 9) — 8,00, Kraus (Nr. 7) — 8,01, Rychter (Nr. 4) — na Chevrolet 8,06, Kasperkiewicz (Nr. 16) — 8,08, Mazurek (Nr. 3) — 8,09, Belen (Nr. 14) — 8.09, Marek (Nr. 13) — 8.24, Strenger (Nr. 24) — 8,44, Grentkiewicz — 8,51, Dąbrowski (Nr. 22) — 8,52, Prądyński (Nr. 21) — 9,11, Paczesny (Nr. 25) — 9,12, Ripper (Nr. 19) i Guillaume (Nr. 10) — o 9.20, Sauerweil (Nr. 11) — 9,21, Orsich (Nr. 12) — 9.24, Wiejciechowski (Nr. 6) — 9'28 Siemiątkowski (Nr. 18) — 9.32, Szachowski (Nr. 20) — 9,53 i Kłaczkowski (Nr. 23) o godz. 10.

Niemieckiemu kierowcy Schneiderowi (Nr 8), na Mercedens Bens tuż przed wjazdem do Warszawy na rogatce Wolskiej zdarzył się wypadek, a mianowicie, iż najechał na wóz konny, przy czym rozbił koło samochodowe zginając przy nim oś. Jednakowoż udało mu się wóz naprawić i przybyć do Warszawy o godz. 11.40 Za użycie nowej części przy samochodzie otrzymał po 40 pkt. karnych.

O godz. 13-tej rozpoczął się start do drugiego etapu, którym komenderowali Major Sztukowski i Mariański. Do Augustowa przybyli zawodnicy w następującej kolejności: Nowak, Sporny, Kawala, Kraus, Riechter, Kasperkiewicz, Mazurek, Belen, Grętkiewicz, Marek, Schneider, Strenger Paczesny, Prądzyński, Dąbrowski, Kłaczkowski, Ripper, Wojciechowski, Guillaume, Sauerweil, Orsich, Siemiątkowski, i Szachowski. Wyjazd z Augustowa do Warszawy nastąpił we wtorek o godz. 10-tej rano w odstępach jednominutowych. Zawodnicy przybędą do Warszawy około godz. 21-ej.

Japonia może utracić
organizację olimpiady

Na konferencji prasowej prezes Międzynarodowego Kom. Olimpijskiego br. Baillet-Latour oświadczył, że sprawa igrzysk zimowych nie jest jeszcze pewna. Jak wiadomo Federacja Narciarska domaga się dopuszczenia nauczycieli narciarskich do igrzysk, natomiast komitet olimpijski podtrzymuje zdecydowanie swoje pierwotne stanowisko zakazujące startu nauczycielom narciarstwa w zawodach olimpijskich. W lipcu ma się odbyć posiedzenie Federacji narciarskiej. O ile ona nie zmieni swego zdania i nadal domagać się będzie udziału nauczycieli, to zimowej olimpiady w r. 1940 wogóle nie będzie. Samo zaś urządzenie Olimpiady w Tokio stoi także pod znakiem zapytania, gdyż japoński komitet olimpijski ma wiele trudności organizacyjnych i finansowych do pokonania. Zachodzi tylko pytanie dlaczego o tym wcześniej nie pomyślano. Przecież przed paru miesiącami bawił pan Baillet - Latour w Japonii w specjalnej misji celem naocznego przekonania się, czy Japonia nadaje się na siedzibę Olimpiady. Wrócił pan hrabia zachwycony Japonią i w całej prasie światowej ogłosił, że Tokio posiada wspaniałe warunki dla Olimpiady. Nawet poczyniono już odpowiednie przygotowania. Nagle przekonano się o trudnościach organizacyjnych. Nam się nasuwa inna koncepcja. Niemcy dołożyły do Olimpiady berlińskiej, grube miliony, Japonia chce być ostrożniejszą i woli ten zaszczyt odstąpić innym państwom.

Kolej na ...Włochy!

I znowu sędzia piłkarski
pobity

W Poznaniu po meczu piłkarskim o mistrzostwo juniorów POZPN pomiędzy Legią i Wartą, zakończonym zwycięstwem Warty 3:0, rzucili się na sędziego p. Jeszke zwolennicy Legii i zbili go do nieprzytomności. Również pobity został jeden z członków K. S. Warty. Tak więc sędzia piłkarski stał się tym, którego biją po twarzy... Czy nie ma na to rady? Jeśli na meczach juniorów (!) dochodzi do podobnych ekscesów, cóż mówić o zawodach wyższych klas. Trzeba surowo karać sprawców bezpośrednich, a także pośrednich, tych t. zw. podżegaczy, ukrywających się częstokroć za plecami innych. Aż do usunięcia ze sportu wyłącznie! Gangrena zaczyna poważnie zagrażać. Żaden szanujący się człowiek nie zechce być sędzią piłkarskim.

Mąż łapany na lasso

Śluby pod eskortą żandarmów

Niewątpliwie i w Brazylii zdarzają się małżeństwa z miłości lub dla interesu — tak samo jak i w Europie — ale bez porównania częściej małżeństwa są kojarzone pod lufami rewolwerów i ostrzami sztyletów.

Rewolwer i nóż w rękach jednego z członków rodziny decyduje o małżeństwie wtedy gdy młoda dziewczyna pragnie wyjść za mąż za upatrzoną ofiarę i oświadczy, że taki to a taki mężczyzna „skompromitował" ją swymi zalotami.

NIEBEZPIECZNE ODWIEDZINY.

Najgorszym niebezpieczeństwem dla kawalerów na całym terytorium Brazyli jest to, że nigdy nie wiedzą kiedy i w jakich warunkach ekscentryczna Brazylianka chce być „skompromitowana" i co należy uważać za ową kompromitację. Wystarczy wizyta w domu rodziców panny i przypadkowe spotkanie jej na ulicy, zresztą zwykle w towarzystwie ciotki albo brata — aby los nieszczęsnego kawalera był przesądzony. Ojciec, brat, szwagier albo wuj „uwiedzionej" zgłasza się nazajutrz do „nikczemnego uwodziciela" i zasiadłszy wygodnie z miną ponurą powiada:

— Coisa muito seria!

Jest to bardzo zły znak. Gdyby chodziło o zaciągnięcie pożyczki, albo ubicie jakiegoś interesu, pierwsze słowa rozmowy brzmiały by w najgorszym razie:

— Coisa muito impertante!

Już po kilku słowach brzmi alternatywa: „Ożenisz się z dziewczyną, albo, będzie źle!" Nie jest to bynajmniej czcza groźba i nieszczęsny „uwodziciel" wie co go czeka. — Jeżeli ożenisz się — masz naszą przyjaźń i solidarną pomoc całej rodziny. Będzie się do ciebie mówiło per „wy" — w przeciwnym razie: „Strzeż się ty!" Te dwa słówka: „wy" i „ty" oznaczają — małżeństwo albo zemstę. Najczęściej ofiara wybiera pierwsze.

POLICJA W ROLI SWATÓW.

W Brazylii rolę swatów odgrywają nie tylko rodzice i krewni panny, ale również i policja. Jeżeli jakaś młoda dziewczyna zawiadomi policję, że nprz. senor Alonzo uwiódł ją, oskarżonego natychmiast wzywają do komisariatu. O ile nie potrafi on udowodnić swego alibi — a udowodnić je w stosunkach brazylijskich jest rzeczą nieomal niemożliwą — wówczas musi ożenić się, albo ...idzie do ciężkiego więzienia na dziesięć lat. Chyba, że zeznania dziewczyny są zbyt mgliste i najwidoczniej nieprawdziwe — w tym wypadku jedynie słabnie nieco presja organów policyjnych, i, jeżeli rzekomy winowajca urodził się pod wyjątkowo szczęśliwą gwiazdą to cała awantura może skończyć się dla niego paromiesięcznym aresztem prewencyjnym i kilkoma wybitymi zębami. W przeciwnym wypadku musi wybierać między wieloletnim więzieniem, a bezterminowym małżeństwem, gdyż w Brazylii rozwody nie są znane.

SKARGA MŁODEJ DZIEWCZYNY.

Pewnego razu w jednym z miasteczek brazylijskich zdarzył się taki wypadek: Młoda siedemnastoletnia dziewczyna, córka bogatego plantatora przybiegła do komisariatu domagając się widzenia z szefem, który, notabene, był przyjacielem jej ojca. — Opowiedziała mu, zalewając się łzami że uwiódł ją niejaki Armandino, asystent aptekarski i nie chce ratować jej honoru przez małżeństwo. Szef policji nakazał natychmiast sprowadzić winowajcę na posterunek. Nie upłynęło dziesięciu minut, gdy do gabinetu wepchnięto kolbami biednego pomocnika aptekarskiego.

— Nie lubię dużo mówić! Będzie pan gnić w więzieniu tak długo, dopóki pan nie ożeni się z seniorità Luizą.

Armandio osłupiał patrząc na komisarza i pretedentkę do swej ręki. Nie śmiało spytał o co właściwie chodzi. To już wyprowadziło komisarza z równowagi.

— Jak panu nie wstyd jeszcze dyskutować o pańskim bezecnym uczynku. Widzę, że honor dziewczyny nie znaczy nic dla takiego nikczemnika.

— Ależ ja wogóle nie wiem o co chodzi. Ja raz rozmawiałem z tą panią podczas świątecznego jarmarku, potem przeliśmy się przed domem jej ojca, a wczoraj ona wezwała mnie do siebie, żebym wyjął pieskowi cierń z łapki. Jednak kiedy przyszedłem z instrumenetami nie mogliśmy znaleść tego pieska i przez parę minut rozmawialiśmy o pogodzie. To wszystko....

Komisarz przerwał mi, czerwony ze złości:

— Nie chcę nawet słyszeć o pańskich nikczemnych wyczynach. Proszę wybierać: małżeństwo albo więzienie, chociaż najwłaściwiej byłoby takiemu łotrowi palnąć w łeb.

Młodzieniec poprosił o parę minut do namysłu. Nie miał rodziców, bracia mieszkali gdzieś aż w Rio Grande do Sul. Któż by mógł go wybawić z takiej opresji.

— Dobrze, ożenię się z senoritą, ale teraz proszę mnie zwolnić.

— O, nie gołąbku! Najpierw pójdziemy do urzędu stanu cywilnego w Cartorio i wtedy dopiero cię zwolnię.

Panna, komisarz i Armando pod eskortą czterech żandarmów udali się do Cortorio de Paz i w kwandrans później młodzi byli już po ślubie. Komisarz złożył życzenia młodej parze, po czym oddalił się wraz z eskortą.

Tak wygląda małżeństwo z miłości w Brazylii.

NOWY NUMER „SYGNAŁÓW"

Ukazał się nowy numer „Sygnałów" i zawiera treść następującą: Paweł Hulka-Laskowski: Kryzys książki czy kryzys pisarza. Mieczysław Jastrun: Milczenie. Ignacy Fik: Poczjo precz, jesteś tyranem. Wanda Wasilewska: Poziomki. Jadwiga Markowska: Walka o przyszłość człowieka. Franciszek Gil: Dojrzały do studiów wyższych... Franciszek Siedlecki: Aleksander Błok. Emil Ruber: Perspektywy psychologii praktycznej. Anna Kowalska: Arystotełik i radykał. Józef Kubicz: Przewrót umysłowy w Polsce po r. 1863. Recenzje poetyckie. Przegląd prasy.

Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Lwów, Hauke-Bosaka 4.

Pocztowy przekaz rozrachunkowy Lwów nr. 1. Konto PKO. nr. 503.400.

Z kraju

PROCES BRZESKI

Śledztwo przeciwko Ajzykowi Szczerbowskiemu przeprowadzono w tempie przyśpieszonym i już skończono. Na ławie oskarżonych zasiądzie rzeźnik Ajzyk Szczerbowski oraz syn Szczerbowskiego Wolf.

Rozprawie przewodniczyć będzie prezes sądu okręgowego w Brześciu p. Polkowski, jako oskarżyciel wystąpi prokurator Gazik.

W imieniu wdowy po policjancie wystąpi z powództwem cywilnym przywódca Stron. Narodowego w Łodzi adw. Kazimierz Kowalski.

AUTOMATY BILETOWE

W ramach niemieckich dostaw na poczet polskich zamrożonych należności tranzytowych mają PKP. otrzymać 15 nowego typu automatów do drukowania na poczekaniu w kasie biletów kolejowych, jeśli się ich podręczny zapas wyczerpie.

O ile automaty, sprowadzone obecnie na próbę, okażą swoją wartość praktyczną, ilość ich będzie zwiększona.

SKANDALICZNE STOSUNKI NA LINII KATOWICE—OŚWIĘCIM

Skandaliczne stosunki panują na przestrzeni kolejowej Katowice—Oświęcim.

Nieustannie zostają zaczepiani i pobici pasażerowie Żydzi, jadący z Katowic do Oświęcimia, i tak zostali pobici dnia 1 bm. w pociągu odjeżdżającym z Katowic o godz. 16'36 do Oświęcimia kupiec Mendel Bronner, zam. Oświęcim ul. Nowa i kupiec Volkmann Pinkas zam. Oświęcim ul. Sienkiewicza 3. Volkman został uderzony flaszką w głowę, zaś Bronner ciężko pobity został odebranym mu własnym parasolem.

TRAGICZNA ŚMIERĆ MATKI Z 3-GIEM DZIECI

Werona. — PAT. Wczoraj popołudniu wydarzył się tu tragiczny wypadek. Pewna młoda kobieta z dzieckiem na ręku, spacerowała nad rzeką Adygą, prowadząc za rękę córeczkę, która trzymała się za ręce z drugim dzieckiem, czwarte zaś najstarsze biegało przed nimi. W pewnej chwili najstarsze dziecko wpadło do rzeki. Matka instynktownie rzuciła się do wody pociągając za sobą wszystkie dzieci. Z wyjątkiem córeczki, wszyscy utonęli

CENY OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. w złotych: I. strona 1.25. - - Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za za trzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.